JÓZEF WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI

POLSKA GWARA MYŚLIWSKA

1102

WARSZAWA
1 9 3 5

JÓZEF WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI

POLSKA GWARA MYŚLIWSKA

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI
BIBLIOTEKA
Nr 1102

WARSZAWA
1 9 3 5

Polski Związek Łowiecki
BIBLIOTEKA
Nr. 1102

Odbitka w 25 egzemplarzach ze „Szpargałów"
zeszyt 2, luty 1935 r.

S. A. Z. G. „Drukarnia Polska", Warszawa.

Myślistwo znane jest tak długo, jak długo ród ludzki zamieszkuje ziemię. Człowiek, zanim doszedł do uprawy roli, zdobywał pożywienie i okrycie drogą polowania. Do polowania zmuszała go wreszcie konieczność ochrony siebie i swojego dobytku przed dzikim, a zajadłym zwierzem. Z czasem dopiero wytworzył się typ myśliwego, polującego dla przyjemności.

Myślistwo w Polsce od najdawniejszych czasów stało na wysokim szczeblu organizacji, sposobów polowania i jego końcowych efektów. Czarownej tej rozrywce oddawano się z rozkoszą i upodobaniem oraz z niesłabnącym zapałem, a przytem zbyt często z niesłychanym wprost zbytkiem. Stać nas było na to, by imponować obcym. Mieliśmy kraj bogaty we wszelką zwierzynę, mieliśmy bogatych królów, biskupów i zamożniejszych od nich książąt i magnatów.

Myślistwo i związane z niem różne urzędy i funkcje, przybory łowieckie, sposoby polowania, ciągłe spotykanie się ze zwierzem, przebywanie niejednokrotnie przez długi szereg dni w niezbadanych

puszczach, obcowanie z przyrodą, wszystko to wytworzyło z biegiem wielu wieków specjalny język t. zw. gwarę myśliwską, będącą dla ucha każdego urodzonego myśliwego zawsze najmilszą symfonją, pełną złotych tonów, wywołujących w sercach tęsknotę przebrzmiałych wieków, poszum bezkreśnych borów, po których i ślad już nie został, rozgwar tysięcy ludzi, idących lasem obławą, jakby jakieś pospolite ruszenie. W tej gwarze myśliwskiej słyszymy rozhowory, prowadzone wieczorami przy kominku w dworkach myśliwskich, zaszytych w przepastnych krainach leśnych, głosy trąb i rogów myśliwskich, co jak dreszcz wstrząsały ostępami, w które się zaszywał strwożony zwierz, szeroką skalę naszczekiwania ogarów, niesamowite głosy rozjuszonego niedźwiedzia, czy rozognionego i z furją rwącego żubra, atak myśliwego z kordelasem czy dzidą w ręku, ostatnie tchnienia grubego zwierza, dziwaczne dla niemyśliwskiego ucha okrzyki zwycięstwa i t. d. Całą przeszłość naszą, upodobania wszystkich niemal królów, którzy tygodniami z lasów nie wychodzili, polując, słyszymy i znajdujemy w mowie dawnych myśliwych.

Polska gwara myśliwska jest obfita i z zasięgiem na wszelkie komórki, tworzące wielką dziedzinę myśliwską. Posiada słowa i wyrażenia nieznane mowie codziennej, zrozumiałe tylko dla ludzi wtajemniczonych: myśliwych. Oto niektó-

re wyrazy dla przykładu: adwent myśliwski: czas rozmnoży zwierząt łownych, kiedy ustawa zakazuje polowań; antanaire: sokół, schwytany w czasie od stycznia do marca, nieco trudniejszy do ułożenia do łowów; brzesznik: naszczekujący pies myśliwski; chłyst: pojedyńcza sztuka młodego jelenia; dodniówka: polowanie wczesnym rankiem, zwykle na lisa powracającego z nocnej wyprawy; duczaja: dawny róg, względnie trąbka myśliwska; fladry: długie sznurki z naczepianemi kolorowemi papierkami, szmatkami lub piórkami, używane do otaczania pewnej części lasu, aby odstraszony tem wilk lub lis nie wymknął się z tak zamkniętego miejsca; golec: mówiąc o strzelanej zwierzynie, której śrót gdzieś na boku szerść wygolił; grandle: zęby jelenie w górnej szczęce bez odpowiedników na dolnej szczęce; hubertowiny: wyraz, oznaczający uroczystość ku czci św. Huberta w dniu 3 listopada; iskacz: nazwa z czasów piastowskich, oznaczająca strzelców, podległych łowczemu; w wieku X i XI należeli do klasy ludzi niewolnych i mieszkali skupieni w odrębnych osadach w pobliżu grodów książęcych; iść na dym: mówiąc o dziku lub niedźwiedziu, gdy ten rzuca się na myśliwego po chybionym strzale lub będąc ranionym od strzału; inaczej też — ciskać się; jechać na sankach: gdy lis lub zając, mając tył pokaleczo-

ny czołga się tylko na przednich łapkach; kapeluszник: na kresach wschodnich nazwa starego odyńca (dzika), z powodu dużej brodawkowatej narośli na czole; karnawał myśliwski: sezon dozwolonego ustawą strzelania zwierzyny, t. j. okres polowania; liniak: zając w porze letniej, gdy linieje; także zając niedoświadczony; łabacz: gończy pies z mocnemi i grubemi nogami, porośniętemi u dołu gęstą sierścią; mikot: wabik na sarny; myśliczek: suknia polowa, noszona przez kobiety uczestniczki polowania; nawód: nastawienie na soszkach (kołkach) strzelby na niedźwiedzia tak, aby z chwilą, gdy się dotknie długiego sznura, wypaliła i zabiła go; oklepczarz: kłusownik tatrzański, zastawiający na kozice, sarny lub niedźwiedzie silne pułapki żelazne, zwane oklepcami; pliszak: zając błotny, wypchnięty z pod kępy; refektarzyk: skrzynka, zawierająca śniadanie, zabierane na polowanie; szczwać pod pierzem: polować z rarogiem lub innym ptakiem drapieżnym; tryzub: żłób z paszą, ustawiany w lesie, dla karmienia zwierzyny łownej; usmoł: żywica, pozostająca na dziku, ocierającym się o drzewa szpilkowe, skutkiem czego wygląda jak usmolony i stąd zowią go smolakiem lub smolarzem; wstęgówka: dawna strzelba myśliwska; zapadnia: samołówka na ptaki i zwierzęta czworonożne; żmijka: lis górski,

żywiący się także między innemi, wężami i jaszczurkami.

Pierwszym, który te wyrazy zebrał w formie słownika i wydał w Warszawie w 1822 r. pod niezbyt zresztą logicznym tytułem „Pierwsze początki terminologji łowieckiej", był Wiktor Kozłowski, niezmiernie pracowity i sumienny badacz. Autor zachęca czytelnika do używania języka łowieckiego, mówi z pogardą o tych wygodnisiach, którzy z lenistwa nie chcą uczyć się mowy łowieckiej, usprawiedliwiając sami siebie tem, że język łowiecki jest niepotrzebny, gdyż „wyszedł ze zwyczaju". „Kto nie chce być wyśmianym przez biegłych myśliwych — pisze Kozłowski —, kto pragnie rozumieć pisma łowieckie, kto jest miłośnikiem polowania, powinien koniecznie obeznać się z tym technicznym językiem. Błędy i wykroczenia przeciwko językowi łowieckiemu rzadko już teraz bywają dawnym sposobem myśliwskim karane, nie można się jednak uchronić od pośmiewiska myśliwców, kiedy słyszą używającego niewłaściwych potocznych wyrazów na polowaniu. Tacy nieświadomi w zawodzie łowieckim, złe na podwładnych swoich czynią wrażenie i tak obrażają ucho biegłego myśliwca, jak ton fałszywy obraża wprawne muzyka ucho".

Odnosząc się z pełnym szacunkiem do wyrazów myśliwskich, „które od wieków w kraju naszym są używane", owiany jak najszlachetniejszemi pobudkami, a prag-

nąc przysłużyć się społeczeństwu i jego przyszłym pokoleniom, ułożył Kozłowski po przezwyciężeniu wielu trudności, pierwszy w Polsce słownik myśliwski, dając mu układ alfabetyczny. Przy końcu „terminologji" jest skorowidz również alfabetycznie ułożony, ułatwiający szybsze odnalezienie różnych wyrazów. Wreszcie kończy się ten słownik artykułem p. t. „Opisanie łowów", który czytelnikowi wykazuje naocznie jak wielką ilość wyrazów gwary myśliwskiej zastosować można, choćby tylko w jednym opisie polowania. Żałować należy, że z braku miejsca nie można tu przytoczyć tego opisu, będącego świetną ilustracją dawnej gwary myśliwskiej.

Materjał do tej pracy, liczącej 146 stron, czerpał autor z dzieł dawnych, a to: Bielawski Tomasz: „Myśliwiec", Kraków, 1595; Jan hr. Ostroróg: „Myślistwo z ogary", Kraków, 1618; „Gospodarstwo jezdeckie strzelcze y myśliwcze", Poznań 1690; Morsztyn Hieronim: „Historje ucieszne o zacnej królewnie ze wschodnich krajów, Banialuce" 1752; pomocnemi też były w tej pracy Kozłowskiemu dzieła X. Kluka i X. Jundziłła, słownik Lindego i inne. Wielka jednak część „Terminologji" składa się ze słów usłyszanych, zebranych wśród myśliwych i na polowaniach, a które to słowa skrupulatnie zapisywał Kozłowski, nawet wtedy, kiedy swą „Terminologję" wydał. „Terminologja" ta, jakkolwiek daleką jest od wyczerpania

tematu, posiada jednak zasłużenie cechy pracy poważnej, jest elementarzem gwary myśliwskiej. Kozłowski otworzył oczy myśliwym polskim na bogactwo i piękno gwary myśliwskiej, nakazał ją pielęgnować, posługiwać się nią i kochać jako drogi spadek po przodkach. Odtąd począł świat łowiecki zwracać baczniejszą uwagę na konieczność posługiwania się słownikiem łowieckim. Poruszona przez Kozłowskiego struna znalazła też oddźwięk w literaturze.

W niespełna 3 lata pierwszy Bobiatyński Ignacy skorzystał skwapliwie z pracy Kozłowskiego, wydając w Wilnie 1825 r. swe dwutomowe dzieło „Nauka łowiectwa". W dziele tem bowiem zamieścił Bobiatyński wyrażenia myśliwskie, odnoszące się do jelenia, łosia, sarny, dzika, zająca, bobra, niedźwiedzia, wilka i lisa, podając przytem także słowa nowe, które sam zebrał w czasie polowań w ciemnych lasach litewskich.

Rzadki druk, p. t. „Polowanie. (Napisane w r. 1829)", liczący 31 stron, a wydany we Lwowie 1850 r. (autor Zygmunt Antoni Papara) zawiera 84 obszernych i niezmiernie ciekawych objaśnień, dotyczących głównie wyrażeń łowieckich, nieznanych przeważnie dwom poprzednim dobrze zasłużonym autorom.

Józef hr. Dunin Borkowski ogłosił w „Pracach Literackich" tom I. Wiedeń 1838, pełen erudycji artykuł „O polskim języku łowieckim i o świecie ło-

wieckim". W cennej tej rozprawce tak mówi autor o języku łowieckim: „Jak wszystko, co w odległej starożytności powstało, jak np. staroświeckie poezje, tak i język łowców był zwierciadłem przyrody, a słowa jego wiernem malowidłem przedmiotów". Kapitalny ten artykuł Borkowskiego przedrukował „Przyjaciel Ludu", rocznik 6, tom I, 1839 r. i „Muzeum Domowe". 1839 r. tom II. Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie (dziś Małopolskie Towarzystwo Łowiecke) w świetnie redagowanym swym organie „Łowiec", wychodzącym do dziś, zamieściło w pierwszym roczniku w 1878 roku, strona 81, w całości pracę Borkowskiego. Doceniając wartość i potrzebę pielęgnowania gwary myśliwskiej oraz oddając zawsze zasłużony szacunek wybitnym pracom, które złotą nicią snują się po kartach „Łowca" przez pół wieku zgórą, zamieściła redakcja rzecz Borkowskiego nietylko in extenso, ale oddała mu naczelne miejsce w numerze. Dodać należy, że ten sam „Łowiec" już w pierwszym numerze 1878 roku rozpoczął druk całej „Terminologji" Kozłowskiego, którą ukończył 1879 r. Mówiąc o Kozłowskim, wspomnę, że poważny wyciąg z jego „Terminologji Łowieckiej" podał Bruno hr. Kiciński w tomie II „Poezyj", Warszawa, 1840 (str. 214—255).

Ryszard W. Berwiński w „Bogunce na Gople", zamieszczonej w „Powieściach Wielkopolskich", 1840, posłu-

guje się wieloma wyrażeniami myśliwskiemi, o których w przypisach do tej „Bogunki" obszernie mówi. Między innemi czytamy te słowa: „Języka łowieckiego, którego w tej powieści używam, nauczyłem się po części od starych myśliwych, po części ze starych książek łowieckich... to zaś, co z języka łowieckiego przytomne pamięci posiadam, umieszczam tutaj jako dalszy ciąg rozpoczętej przez p. hr, Borkowskiego pracy". Tak to ludzie światli starają się dorzucić choćby drobną cegiełkę do budowy wspaniałego pomnika kultury ojczystej, jakim jest polska gwara myśliwska.

Antoni Waga, znany przyrodnik, wydał w 1842 roku „Myślistwo ptasze" Cygańskiego z dodaniem przedmowy, objaśnień i przypisów, będących w lwiej części rozprawką gwary myśliwskiej, zawierających wyjaśnienia licznych nazw, wyrazów i zwrotów. Na Kozłowskiego powołuje się stale.

Wilhelm Mylke, autor „Myślistwa krajowego" Warszawa 1843, strona 36—81, poświęca specjalny rozdział gwarze myśliwskiej p. t.: „Krótko zebrana terminologja myśliwska czyli zbiór najpotrzebniejszych wyrazów i wyrażeń technicznych, u nas w myślistwie powszechnie używanych". Dosłownie to samo i pod tym samym tytułem znajdujemy na tych samych stronicach identycznego wydania (prócz karty tytułowej i spisu rzeczy, a bez przedmowy i spisu prenumera-

torów), które nosi tytuł: „Nowy poradnik dla myśliwych na wytępienie różnych zwierząt drapieżnych", przez S. Kamińskiego, Warszawa 1847.

Mikołaj Reuman w obszernej pracy: „Gospodarstwo łowieckie z historją starożytną łowiectwa polskiego", Warszawa, 1845, rozsypał hojną dłonią perły języka sarmackich myśliwych.

„Przewodnik Myśliwca" (na koszulce: „Przewodnik dla Myśliwca") ułożony przez L. S. (Lucjan Siemieński) Leszno 1848, podaje w ostatnim rozdziale „Słówko o języku łowieckim". Tu czytamy: „Rzeczywiście używanie łowieckich terminów użycza poetyczniejszej barwy myślistwu, a języka ojczystego nie pozbawia dawnego bogactwa."

Józef Szlezygier, autor dwóch prac: „Polowanie z wyżłem" (wydane bezimiennie), Warszawa 1856 i „Myśliwy ze strzelbą", Warszawa 1880, podaje w obu książkach spis wyrazów myśliwskich, tak pisząc o tem w przedmowie: „Ponieważ książka ta przeznaczona jest dla myśliwych, których język co do nazw wielu przedmiotów i całych wyrażeń niepodobny jest do używanych w zwykłej mowie, przeto dla wtajemniczonych w terminologję myśliwską, umieściłem na końcu spis pomienionych wyrazów i wyrażeń w alfabetycznym porządku z właściwemi objaśnieniami".

Wspomnieć tu należy, że w 1913 r. począł wychodzić jako dodatek do Łow-

ca Polskiego „Słownik Łowiecki" w opracowaniu Jerzego Orenstein-Oreńskiego. Wybuch wojny światowej przerwał ten druk na stronie 252, na słowie „gładkozą b".

Podobnie jak Waga, tylko w znacznie szerszym zakresie, wyjaśnił mnóstwo słów łowieckich prof. dr. Józef Rostafiński w mozolnej pracy p. t. „O myślistwie, koniach i psach łowczych książek pięcioro z lat 1584 — 1690". Wziął tu autor na swój znakomity stół badawczy pięć dzieł: 1) Hippikę K. Pieniążka, 2) Myślistwo z ogary J. hr. Ostroroga, 3) Gospodarstwo jezdeckie, 4) Myślistwo ptasze M. Cygańskiego i 5) Myśliwca T. Bielawskiego, pozostawiając potomnym nieocenioną rzecz: słownik staropolskiej gwary myśliwskiej.

Zasługą X. Ludwika Niedbała jest wydanie: „Słownika polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego najczęściej używanych wyrazów i zwrotów gwary myśliwskiej", Poznań, 1917. Najbardziej bodaj praktyczną częścią jest tablica poglądowa na najważniejsze wyrazy myśliwskie, tyczące się części ciała i niektórych objawów życiowych zwierząt łownych, nadto zbiór wyrazów, używanych przy polowaniu z ogarami lub chartami, w sokolnictwie, ptasznictwie oraz tyczących się staroświeckiej broni.

Z pełnem uwzględnieniem terminologji łowieckiej w odniesieniu do każdej zwierzyny łownej, wydał w roku 1924 inż.

Wiesław Krawczyński obszerny i pożyteczny wielce przewodnik dla leśników i myśliwych p. t. „Łowiectwo".

W nader sympatycznem wydawnictwie Bohdana Dyakowskiego p. t. „O dawnych łowach i dawnej zwierzynie", Warszawa 1925, w ustępie p. t. „Język i przysłowia myśliwskie" czytamy: „Nic dziwnego, że dla potrzeb świata łowieckiego powstał odrębny język myśliwski, niezwykle bogaty i oryginalny, obfitujący w piękne, a obrazowe zwroty i wyrażenia".

Chcąc dać bodaj skromną próbkę tego bogactwa i oryginalności języka myśliwskiego, cytuję poniżej nieznany prawie, nawet wśród myśliwych, wiersz wspomnianego już literata i publicysty B. hr. Kicińskiego p. t. *„Wiersz terminologiczny"*:

Będziem mieli dzień wesoły,
Młody panicz skończył szkoły,
Chce na łowy iść,
Ale jeszcze *fryc*,
Pewnie nie zna nic.
Może nawet nie wie tyle,
Czyli *rogacz* ma *badyle*,
Czyli lis ma *liść*.

Jeszcze on *przypieka skoki*,
Więc gdy pójdziem w las głęboki,
Dziś się wszystko na nim skrupi,
Aż się przecie nam wykupi.

Spytać go: „Między zwierzęty,
Jaki to zwierz bywa *cięty?*

Czem *kot* umie *strzydz?*
Gdzie ma *kądziel* żubr?
Gdzie ma *kielnią* bóbr?
Legawcowi co po *kufie?*
Gdzie kto dojrzał *oka* w lufie?
U *rogacza świec.*
Co za ptak na *zgrzebłach* chodzi?
A jaki się z *wiosłem* rodzi?
Kiedy z głuszca zdobycz łatwa?
Kiedy *pyszna* kuropatwa?
Gdzie zwierzęta mają *pióra?*
Jakie *lampy* u *łupura?*
Niechby wreszcie zgadł,
Gdzie ma *szablę* dzik?
Gdzie ma *wiechę byk?*

Gdzie u kuropatw *podkowa?*
Komu jest *latarnią* głowa?
Komu chwastem *kwiat?*
Gdzie *trąbę* mają ogary?
Gdzie *odyniec szarawary?*

Albo jaki zwierz
Z strachu *robi krzyż?*

Słysząc całe to gadanie,
Wyszedł panicz niespodzianie:

„Nie lękaj się nic —
— Rzekł mniemany *fryc* —
Lecz się odtąd ucz,
Bo nie wiecie gorsze *fryce,*
Że na wasze tajemnice,
Mamy w książkach klucz.

Nie tak dziś, jak było dawno,
Łowców mowa jest już jawną,
A z niej widać, jak przed laty,
Że nasz język jest bogaty".

Kończę, nie dotykając zupełnie kalendarzy myśliwskich, nadto Łowca, Łowca Polskiego i innych pism łowieckich. Są myśliwi, którzy w swych zapiskach zebrali wiele ciekawych, a dotąd nigdzie nieogłoszonych wyrażeń. Osobiście zdołałem zebrać i spisać ponad tysiąc wyrazów gwary łowieckiej, otrzymawszy wiele notatek od myśliwych z kraju. Sprawa wydania nowego słownika łowieckiego jest potrzebą chwili.

Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie, jako najwyższa instancja łowiecka, jest upoważniony w całej pełni do odegrania głównej roli przy ułożeniu i wydaniu nowego, uzupełnionego słownika gwary myśliwskiej.

Polski Związek Łowiecki
BIBLIOTEKA
Nr. ____/____

BIBLIOTEKA
Polskiego Związku Łowieckiego
Nr 1102